Łódź, 23/XI 1898 r.

№ 269.

Cena prenumeraty w Łodzi:
Rocznie rs. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy **5** k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . . rs. 10 k.
Półrocznie. . . „ 5 —
Kwartalnie . . „ 2 50
Miesięcznie . . „ 85

Kalendarzyk tygodniowy.

Sroda Klemensa.
Czwartek Jana od Krzyża
Piątek Katarzyny.
Sobota Piotra Aleksandr.
Niedziela Wirgiliusza
Poniedziałek Mansweta

Wschód g. 7 m. 36
Zachód g. 3 m. 57
Długość dnia g. 8 m. 21

REDAKCYA i ADMINISTRACYA W ŁODZI ul Piotrkowska № 81.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Środa, dnia 11 (23 listopada) 1898 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Oboźna 7; w Częstochowie w księgarni M. Lipskiej; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju:“ „Nadesłane“ na 1-ej stronnicy kop. 50 za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy.

KALENDARZYK.

Jutro.

Salon artystyczny Benedykta 1.

Panorama. „Oblężenie Paryża“ (Pasaż Szulca).

Teatr zimowy Victoria, Piotrkowska № 69. „Adwokat bez klientów“ kom. w 3 aktach Abramowica i Ruszkowskiego. Początek o godzinie 8 wieczorem.

— Odsłonięcie z rozkazu Najwyższego dnia 20-go b. m. Wilnie pomnika hr. Murawiewa, wywołało ze strony pewnych Rosyan, zamieszkałych w Warszawie chęć wzięcia udziału w tej uroczystości zapomocą ułożenia odpowiedniego adresu i złożenia wianka u stóp pomnika.

Urzeczywistnienia tego zamiaru podjął się komitet Russk. Sobranja, proponując członkom klubu i innym Rosyanom składanie podpisów na następującym adresie:

„Odsłonięcie dzisiaj w Wilnie pomnika hr. Michała Mikołajewicza Murawiewa, niechaj uwieczni imię wielkiego działacza rosyjskiego i nauczy pokolenia przyszłe, jak powinno się służyć wiarą a prawdą swym władcom i ojczyznie. Hart niewzruszony, światły rozum, połączone z wolą nieugiętą, uosabiają w nim owego olbrzyma, który, na obrabianej przezeń niwie, jedną ręką wyrywał wybujałe chwasty, drugą zaś plenił wszystko pożyteczne ku rozkwitowi i szczęściu powierzonego mu kraju.

Niżej podpisani Rosyanie w Warszawie, przed którymi, dnia owego, oblicze duchowe niezapomnianego hr. Michała Mikołajewicza odtwarza się w całej swej wspaniałości, składają wieniec, jako hołd dla jego zasług państwowych.“

Pod adresem podpisało się z górą trzysta osób zamieszkałych w Warszawie, do nich zaś dołączyło się 107 osób, zamieszkałych w Lublinie. Przy podpisywaniu adresu każdy składał 1 rb. na wianek. Zebranych pieniędzy użyto na nabycie srebrnego masywnego wieńca, adres z arkuszami podpisowemi umieszczono w puszce i razem wyprawiono w d. 5-ym listopada do Wilna, do prezesa komisyi wzniesienia pomnika hr. Murawiewowi. („Warsz. Dniewn.“)

— Uroczystość odsłonięcia w Wilnie pomnika Michała hr. Murawjewa odbyła się w niedzielę w południe. Obecni byli ministrowie: spraw zagranicznych, spraw wewnętrznych i sprawiedliwości; kontroler Państwa, pomocnik szefa żandarmów, krewni hr. Murawjewa. generał-gubernator wileński, kowieński i grodziński, gubernatorowie kraju północno-zachodniego, marszałkowie szlachty, urzędnicy wszystkich wydziałów, przedstawiciele kupców, rzemieślników i włościan, oraz wychowańcy zakładów naukowych. Procesyę, która wyszła z soboru śród szeregów wojska, przygrywającego hymn „Jak sławny“, powitał arcybiskup Juwenaliusz, który też dopełnił poświęcenia pomnika. Skończywszy obrząd, arcybiskup miał przemowę, poczem wygłoszono wielolecie Najjaśniejszemu Panu i Domowi Panującemu, a następnie wieczną pamięć hr. Murawjewowi. Z kolei odbyła się parada wojskowa, poczem złożono na pomniku wieńce od „Wilenskiego Wiestnika“, „Moskiewskich Wiedomosti,“ „Swieta“, rossyan z Warszawy, kuratora okręgu naukowego wileńskiego, wdzięcznych kupców, wydziału pomiarów, urzędników żądowych okręgu wileńskiego, oraz izby sądowej.

Pomnik Jana Sobieskiego

we Lwowie.

Już od wczesnego ranka w niedzielę ubiegłą ulice Lwowa przybrały szaty odświętne. Domy przy ulicy Karola Ludwika przybrano flagami i zielenią a tłumy ludu roiły się nietylko na tej ulicy, lecz i na przyległych: Jagiellońskiej, placu Gołuchowskiego i wałach Hetmańskich. Prześliczna pogoda sprzyjała uroczystości, do której Lwów oddawna się już szykował a było nią odsłonięcie pomnika, wzniesionego na cześć króla Jana III.

Rozpoczęło uroczystość nabożeństwo żałobne w kościele archikatedralnym, odprawione przez J. ks. Arcybiskupa Morawskiego, na którem byli obecni przedstawiciele wszystkich władz i instytucyj państwowych i autonomicznych, tudzież wszystkie korporacye i stowarzyszenia miejscowe oraz delegacye od wielu miast galicyjskich. W czasie nabożeństwa wygłosił piękną mowę zastosowaną do okoliczności J. ks. Wróblewski, w wymownych słowach podnosząc zasługi Sobieskiego, jako obrońcy chrześciaństwa.

Po nabożeństwie wyruszył wspaniały pochód ku pomnikowy, u stóp którego dyrektor archiwum miejskiego dr. Czołowski odczytał akt odsłonięcia pomnika a prezydent miasta dr. Małachowski wypowiedział prześliczną mowę, w której podniósł pobudki, jakie skłoniły mieszkańców Lwowa do wzniesienia pomnika Janowi III, swemu obrońcy przed nawałą turecką w r. 1675. Następnie prezydent przeciął nici zasłony i pomnik przedstawił się widzom w całej okazałości. „Lutnia“ odśpiewała kantatę, korporacye zaś i stowarzyszenia przedefilowały dokoła pomnika, obrzucając go kwiatami i składając wieńce.

Pomnik przedstawia króla bohatera na koniu z buławą w ręku, jakby przewodniczył zwycięzkim hufcom. Na froncie pomnika napis: „Królowi Janowi trzeciemu miasto Lwów r. 1898.“

Tego samego dnia przed południem odbyło się w ratuszu przyjęcie delegacyj, podczas którego pp. Rolle, Nitman i Majewski wygłosili odczyty dla przybyłych włościan. Po południu zaś odbyło się uroczyste galowe przedstawienie w teatrze hr. Skarbka złożone: z „Dzikiej róźyczki“ Blizińskiego i „Paziów królowej Marysieńki“ Dunieckiego. Wieczorem u prezydenta miasta odbył się wspaniały raut. Na uroczystości odsłonięcia pomnika obecnym był Brandes, literat duński, na którego cześć poprzedniego dnia wieczorem urządzono wielki raut przy współudziale kilkuset osób.

Odsłonięcie pomnika Sobieskiego w mieście, leżącem na szlaku, po którym niegdyś ciągnęły liczne hordy pohańców, grożąc zagładą chrześciaństwu i cywilizacyi, mimo woli przywodzi na pamięć postać króla-bohatera, co pod murami Wiednia raz na zawsze złamał potęgę Osmanów, dziś dzięki tylko niezgodzie państw chrześciańskich zaledwie wlokących nędzny żywot chorego człowieka, którego nic już uratować nie zdoła.

Jak daleko sięga w przeszłość pamięć dziejów naszych przez Ruś i Polskę płynęły najezdnicze hordy z dalekiego Wschodu dawnym śladem Hunów i Awarów. Od strasznych rzezi nad Kalgą, od pogromu na polach Lignickich aż do Cecory, Chocimu i Żórawna lały się strumienie krwi ruskiej i polskiej w tysiącznych bitwach najpierw z dzikiemi ludami Uralu, późniéj z łupieżcemi hordami tatarów i zaborczą Turcyą.

Klęska Serbów na Kossowem polu (1389 r.) i pogrom armii krzyżowej króla węgierskiego Zygmunta pod Nikopolis (1394 r.) poddały pod jarzmo tureckie ludy nad dolnym Dunajem. Polska niezagrożona jeszcze bezpośrednio przez Turcyę już w XV wieku przyjęła żywy i czynny udział w usiłowaniach sąsiednich jej Węgier, Multan i Wołoszczyzny aby powstrzymać straszną muzułmańską nawałę. Gdy jednak pod Warną 1444 r. zginął kwiat rycerstwa wraz z królem Władysławem Jagiellończykiem, potęga turecka rosnąć zaczęła jak lawina z przerażającą szybkością. Odparłszy Polskę od brzegów czarnomorskich, pokonawszy Multany i Wołoszczyznę podali turcy rękę tatarom krymskim, którzy odtąd, jako lennicy sułtańscy zawiśli srogą plagą nad ziemiami Rusi i Polski.

Po bitwie pod Mohaczem, w 1526 r. w której poległ drugi król węgierski z domu Jagiellonów, rozpanoszona Turcya posuwa dalej swe zagony. Wreszcie żąda nawet haraczu od Zygmunta III.

Na polach Cecory w r. 1620 rycerstwo polskie ponosi straszliwą klęskę i kładzie siwą swą głowę jego hetman Stanisław Żółkiewski.

Lecz z jego krwi i kości powstaje po kądzieli mściciel. Prawnuk hetmański na tych samych polach rozpoczyna epopeję, aby ją zakończyć świetnem pod Wiedniem zwycięztwem.

Sejm z r. 1646 zniweczył plany Władysława IV, który podjąwszy wielką myśl Batorego, aby wyrzucić turków z Europy i odwrócić raz na zawsze cios, który z ich ręki groził chrześciaństwu. W dwa lata później grasowały już hordy tatarskie po Polsce, a w najkrytyczniejszej chwili, bo po niszczącej wojnie szwedzkiej uderzyły na nią zastępy tureckie. Dziewięć lat toczyły się krwawe walki, wśród których Sobieski zdobył sobie sławę niezwyciężonego, buławę hetmańską i koronę. Pomimo to pod nieudolnym królem Michałem Korytem Polska nie wytrzymała gwałtownego napadu i pokojem zawartym w Buczaczu zmuszoną była odstąpić Turcyi Ukrainę i Podolę, obowiązując się przytem do płacenia rocznego haraczu. Nie pomogła waleczność Sobieskiego, nie pomogło nawet świetne zwycięztwo odniesione przezeń na polach Chocimia w r. 1673. Ani kampania króla Jana III z r. 1674, ani zwycięztwo pod Lwowem w r. 1675 nie złamały potęgi tureckiej.

Dopiero w r. 1676, złamawszy pod Żórawnem szósty z kolei najazd turecki na Polskę, zmusił Jan III sułtana do układów, na mocy których turcy zrzekli się wprawdzie haraczu, ale Kamieniec Podolski zatrzymali w swoich rękach.

W Węgrzech wybuchło tymczasem powstanie przeciw Leopoldowi I, dążącemu do zniesienia swobód konstytucyjnych. Ludwik XIV król francuski, który po zawartym pokoju w Nimwedze grabił bez wojny terytorya niemieckie nad Renem, podał rękę rokoszanom węgierskim i wciągnął w grę Turcyę, która zarządziła uzbrojenia na wielką skalę. Jakoż pomijając Polskę ruszył wielki wezyr Kara Mustafa do Austryi na czele 250,000 doborowego żołnierza, aby dokonać czynów, o których już marzył w r. 1529 Soliman Wspaniały, aby zdobyć Wiedeń i uczynić go stolicą paszaliku tureckiego, a następnie ruszyć na Rzym i tam na kościele św. Piotra zatknąć półksiężyc, jak Mahomet II na bazylice św. Zofii w Konstantynopolu.

Na obronę stolicy Leopold I miał wszystkiego 40,000 żołnierzy i był zupełnie osamotniony, gdyż wszechwładny wówczas w Europie Ludwik XIV pozbawił go wszystkich sprzymierzeńców. Usiłował to samo uczynić i z Polską nie szczędząc przyrzeczeń Janowi III. Lecz Sobieski w przekonaniu, że Opatrzność powołała go do złamania potęgi islamu w Europie, przełożył obowiązek obrony chrześciaństwa po nad interes swego państwa. Stanowczem wystąpieniem swojem porwał cały sejm za sobą i dnia 30 marca 1683 r. podpisał traktat przymierza z cesarzem Leopoldem I.

W trzy miesiące po tem Wiedeń był już zamknięty przez Kara Mustafę, cesarz Leopold schronił się do Lincu, naczelny zaś wódz armii cesarskiej książe Karol Lotaryński odparty przez turków od oblężonej stolicy niecierpliwie oczekiwał polskiej odsieczy. Spieszyła ona pod wodzą bohaterskiego króla, którego samo imie było już postrachem dla muzułmanów.

Na Wiedeń zwrócone były oczy całej Europy, bo na jego to polach miał rozstrzygnąć się los cesarstwa rzymsko-niemieckiego a z nim całego chrześciaństwa. We wszystkich kościołach wznoszono błagalne modły o ratunek stolicy, która wytrzymawszy kilkadziesiąt szturmów i dwumiesięczne oblężenie, trzymała się jedynie dzięki bohaterskim wysiłkom hr. Staremberga.

Kara Mustafa tryumfował, a Ludwik XIV pewnym już był zniszczenia potęgi domu Habsburgów.

Atoli 12 września 1683 roku nadciągnął ze swojemi skrzydlatemi pułkami Jan III i... Wiedeń został oswobodzony.

Pomimo liczebnej przewagi po stronie tureckiej, plan bitwy ułożony doświadczaną ręką Sobieskiego i świetny atak jazdy polskiej, wykonany w stanowczej chwili przechyliły szalę zwycięstwa.

Z namiotu wezyra, w którym spoczął król Jan III po krwawej pracy, rozbiegli się gońce z radosną wieścią. Jeden powiózł do Rzymu zieloną chorągiew proroka i złożył ją u stóp Papieża ze słowami: „Przyszedłem, zobaczyłem, Bóg zwyciężył“,—drugi list do królowej Marysieńki, w którym upojony tryumfem Sobieski pisał: „Bóg i Pan nasz, na wieki błogosławiony, dał zwycięstwo i chwałę narodowi naszemu, o jakiej przeszłe wieki nie słyszały“.

Książęta niemieccy całowali ręce bohaterskiego króla, wiedeńczycy cisnęli się, by dotknąć rąbka sukien swego zbawcy, cały świat chrześciański sławił bohatera.

A była to zasłużona sława.

Pod Wiedniem bowiem otrzymała Turcya cios tak stanowczy, że po nim nie podźwignęła się już więcej.

Odtąd państwo Otomańskie chyliło się wciąż do upadku i jeśli kiedy na wieży bazyliki św. Zofii krzyż Chrystusowy zabłyśnie, imię Sobieskiego świecić będzie w pierwszym szeregu w gronie tych, co do takiego tryumfu chrześciaństwa przyczynili się kiedykolwiek.

S. J.

Nędza we Włoszech.

Zwycięstwa wojsk francusko-sardyńskich odniesione nad austryakami w w r. 1859 pod Montebello, Magenta i Solferino stworzyły zjednoczone królestwo włoskie, które w r. 1866 pomimo przegranej na lądzie pod Custozzą, a na morzu przy wyspie Lissa uzupełniło posiadości swe Wenecyą, którą Austrya odstąpiła Napoleonowi III, a ten podarował ją Wiktorowi Emanuelowi.

W czasie wojny francusko-pruskiej w r. 1870—1871, gdy załoga francuska została odwołaną z państwa kościelnego, rząd włoski, czyniąc zadość powszechnemu życzeniu narodu, zajął posiadłości papieskie, a dnia 20 września 1870 roku wojska włoskie wkroczyły do Rzymu, który dnia 22 grudnia t. r. ogłoszono stolicą Włoch nowożytnych.

Ojciec św. pozostał w Rzymie, nie uznawszy atoli praw gwarancyjnych z dnia 2 maja 1872, któremi rząd włoski zapewniał Papieżowi nietykalność, godność monarszą, prawo utrzymania poselstw, wszelką swobodę stosunków z katolikami całego świata, tudzież rocznej pensyi 3,225,000 lirów, oraz posiadanie Lateranu, willi Castel Gondolfo i Watykanu, których terytorya wyłączano z pod jurysdykcyi rządu włoskiego.

Przez przystąpienie do trójprzymierza z Austryą i Niemcami, Włochy zajęły odrazu stanowisko pierwszorzędnego mocarstwa i weszły do liczby sześciu państw decydujących o losach Europy. To atoli stanowisko, pociągające za sobą utrzymywanie znacznych sił zbrojnych lądowych i morskich wyczerpały zasoby ludu, z natury swej bardzo leniwego, który przy tem przez długie lata złych rządów popadł w chroniczną zależność i zdemoralizował się najzupełniej. Walka z kościołem po zajęciu Rzymu pogłębiła demoralizacyę ludu włoskiego a nadmierne podatki, wyśrubowane do najwyższego napięcia doprowadziły Włochy do zupełnego prawie bankructwa, a przynajmniej dawno już przekroczyły granicę, na której kończy się rozwój i dobrobyt. Nie mogło być inaczej, rząd włoski bowiem zamiast po zjednoczeniu Włoch zwrócić całe siły w kierunku podniesienia ekonomicznego bytu narodu, zlania w jednolitą całość prowincyj, które od wielu lat odrębny wiodły żywot, począł uprawiać politykę w szerokim stylu, przedsięwziął zamorskie awanturnicze wyprawy, zakończone sromotną klęską w starciu z Abisynią, gdy tymczasem przemysł i rolnictwo chyliło się do upadku a lud upadał pod brzemieniem nadmiernych podatków.

Upadek rolnictwa i przemysłu odbił się na płacy robotniczej, która zwłaszcza w górnictwie obniża się bez przerwy, gdy bowiem we Francyi górnicy zarabiają dziennie 4 fr. 55 cent. we Włoszech zaledwie 2 fr. 50 cent. Ten sam mniej więcej stosunek zachodzi i w innych gałęziach przemysłu. Tkacze np. francuscy zarabiają po 3 fr. 52 cent., tkacze zaś włoscy zaledwie po 1 fr. 40 cent. dziennie.

Stosunki to tem smutniejsze, że ceny żywności wzrastają codziennie i są już daleko wyższe niżeli w innych krajach, co powoduje liczną emigracyę ludności i wywołuje głód.

Wychodnictwo wciągu ostatnich lat 20 przybrało iście zastraszające rozmiary, jeśli weźmiemy pod uwagę, że w okresie od 1876—1896 r. wyemigrowało z Włoch 4300000 osób obojej płci.

Rząd popiera otwarcie emigracyę zamiast jej przeciwdziałać przez zapewnienie ludności dostatecznego zarobku, przez podniesienie rolnictwa i przemysłu.

Jakie zaś w tej mierze panują stosunki, dość powiedzieć, że w r. 1881 sprzedano przez przy-

---

151)

RYCERZE JASZCZURKOWI.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XV WIEKU

przez

A. Chleboradzkiego.

(Dalszy ciąg — patrz № 268).

Spokoju jednak nie miał. Sumienie nieustannie czyniło mu wyrzuty. We śnie widywał Ezegenbergerową, która nań wołała:

„Oderwałeś matkę od dzieci, osierociłeś je. To twoja sprawa“.

I wtedy zrywał się, biegł do stóp krzyża, obejmował go rękoma i szeptał modlitwy.

Pozycya jego była ciężką i smutną. Chciał udać się do księży, powiedzieć im wszystko i błagać na spowiedzi przebaczenia, ale ambicya przemagała.

A jak trafi na duchownego, który sprzyja Jaszczurom.

Nie, nie, tu w Prusach nie mógł—bał się, duma go odpychała. Przyrzekał jechać do cudownego miejsca, daleko do Boga rodzicy, lub nawet do samego Zbawiciela.

Obiecywał nawet kościół Bogu fundować, byleby go z tych przykrych okazyi wyprowadził.

A Hans tymczasem wybierał się do Rzymu. Tem więcej, że zdarzyła się po temu okazya. Delegacya nuncyusza była w Prusach przewidzianą, bo krzyżacy nastawali na to koniecznie, zbierając różne nieuczciwe dowody, któremiby wymogli coś na Ojcu świętym.

Wypadki te trzeba było ubiedz, więc Towarzystwo Jaszczurkowe postanowiło wysłać swoich delegatów do papieża.

Na czele tego korowodu miał stanąć Hans Ezegenberger, ale w trakcie tym rozeszła się smutna wiadomość dla związkowców, że Theleman von Wege, syn burmistrza toruńskiego znajduje się w rękach krzyżaków i że tylko wtedy go oddadzą, jeżeli bractwo Jaszczurkowe rozwiąże się i przeprosi zakon.

Ta wiadomość była najsmutniejszą.

Tyle ciosów już doznali rycerze Jaszczurkowi. Najpierw zginęło dwóch: Lucyan i Ludwik, bardzo dzielnych chłopaków, lubianych w całym kraju i Zofka, córka Ottona z Plęchowa gdzieś przepadła, a dziś rodzinę tak ogólnie lubianą spotkał los okrutny.

Wiedzieli wszyscy, że jak chłopak dostał się w ręce krzyżackie, to przy obecnych stosunkach, przy znanej nieuczciwości zakonu—nie wyjdzie zdrów. Wyprą się w żywe oczy, że on się u nich nie znajduje, a tymczasem paktować zechcą z rodzicami, Choćby syn burmistrza nie był w ich ręku, to jeszcze będą udawali, że trzymają Tolka, byleby co na związkowcach wymódz.

Wieść ta rozeszła się w najważniejszej chwili, kiedy stany ziem pruskich stanowczo myślały już o jawnem wystąpieniu przeciwko władzy krzyżackiej.

Wiadomość o zatrzymaniu przez krzyżaków Tolka powstrzymała znacznie sprawę.

Poczęły się odbywać narady między związkowcami: co w tym wypadku począć, a wszystkie razem głosy godziły się na to, że Tolka trzeba ocalić.

Ale jak tu dojść prawdy. Jak go ocalić. Nikt nic nie wiedział i nikt nie miał żadnych na to środków, jedna tylko matka, pani Karolina von Wege, żywiła pewne nadzieje, ale z tem nie zdradzała się wcale.

— Nic nie zaszkodzi, gdy oni będą o Tolku trochę myśleli, jeżeli mnie się nie uda, może oni dopomogą.

Odbywano narady, paktowano z przekupnymi krzyżakami, którzy brali pieniądze, jedli i pili na koszt związkowców, ale żadnych pewnych wieści nie dostarczali.

Tak zeszło parę tygodni, gdy rozbiegła się po kraju wieść, że nuncyusz papieski wkrótce przybywa.

(d. c. n.)

musową licytacyę 3966 gospodarstw włościańskich, w roku zaś 1895 5464.

Bankructw przemysłowych i kupieckich w roku 1891 ogłoszono 2351 a liczba ich z roku na rok bynajmniej się nie zmniejsza lecz wzrasta.

W zeszłą środę przy uroczystym ceremoniale otworzono bieżącą sesyę parlamentu włoskiego mową tronową, która przedewszystkiem zaznaczyła, że wniektórych częściach Włoch powstały zaburzenia, których powody przypisać należy nietylko propagandzie antipatryotycznej, lecz równie i niepomyślnym stosunkom ekonomicznym, znacznie wyzyskiwanym przez agitatorów. Dalej za największe dobrodziejstwo, jakiego mogą życzyć sobie Włochy, mowa tronowa uważa spokój wewnętrzny i zewnętrzny, dający możność przez usilną pracę, zmienić smutne stosunki na lepsze.

Pomimo to mowa tronowa dotknąwszy tylko zlekka projektów zmierzających do polepszenia warunków ekonomicznych rolnictwa i przemysłu zapowiada pomnożenie sił morskich liczebnie i jakościowo do takiej wysokości, jakiej wymaga obrona rozległych wybrzeży i interesów włoskich, biorąc przytem pod uwagę powiększenie flot przez inne wielkie mocarstwa europejskie, a więc zapowiada nowe ciężary, które ponieść musi wyczerpany lud włoski.

Jest jeszcze w mowie tronowej ustęp, zapowiadający prowadzenie w Afryce dalszej polityki kolonialnej, która tyle już klęsk spowodowała, a w związku ze świeżym zatargiem w sułtanacie Racheita poważne budzi obawy.

Wreszcie mowa króla Humberta wspomina o konferencyi przeciw anarchistycznej, która zbiera się obecnie w Rzymie w celu wynalezienia środków dla przeciwdziałania zbrodniczym celom fanatyków socyalizmu, wśród których włosi przeważną grają rolę; tudzież stwierdza przyłączenie się Włoch do projektu rozbrojenia wniesionego przez Najjaśniejszego Pana, Cesarza Mikołaja II oczekując rozwiązania tej ważnej sprawy na kongresie w duchu przychylnym inicyatywie Szlachetnego Monarchy.

Włochy pragną pokoju—mówił król Humbert, aby przez rozumne i sprawiedliwe reformy podatkowe, sumienną administracyę i bezwzględną sprawiedliwość podnieść swój dobrobyt ekonomiczny i zapewnić mu środki trwałego rozwoju.

S. J.

KRONIKA.

Wieczonica Lutni. Wczorajsza wieczornica „Lutni“ zgromadziła przeszło 290 osób. Wieczornica rozpoczęta została hasłem „Lutnistów“, poczem odśpiewano „Znasz li ten kraj“ nigdy niezgasłej pamięci Stanisława Moniuszki. Następnie p. Aloizy Dworzaczek, z właściwym wdziękiem i młodzieńczym zapałem odśpiewał „Wspomnienie“ Benviguam'a oraz „Płyńmy w dal“ Tosti'ego.

Trzeci numer programu wypełniła p. Iwańska grą na skrzypcach. Młoda, uzdolniona artystka z powodzeniem odegrała „Legendę“ i „Suitę“ Bhöma oraz mazurka Wieniawskiego, który wywołał burzę oklasków.

Technika p. Iwańskiej dobrze wyrobiona, co wykazała w „Suicie“ Bhema. Ma też ona dużo uczucia, a z pod smyczka leją się czyste i rzewne tony, porywając duszę słuchacza. Z pilną uwagą też śledziła publiczność występ pierwszy tej młodej artystki, co było najlepszym dowodem, że gra jej zainteresowała nasz muzykalny ogół! Panna Iwańska ma bezwarunkowo duży talent i przy dalszem rozwijaniu go, artystka może doczekać się pięknej przyszłości.

Pan Zaborowski, jako deklamator i kuplecista oddawna już znany jest publiczności łódzkiej. Wczoraj jeszcze raz mieliśmy sposobność przekonać się o zdolnościach jego w tym kierunku, wypowiedział bowiem dość trudny utwór Syrokomli „Kapral“, który dostatecznie potwierdza wyżej wymienione zdania.

Na piąty numer zabawy złożyły się powtórne śpiewy „Lutni“. Tym razem usłyszeliśmy „Smutną pieśń“ Nagyego i „Krakowiaka“ Noskowskiego.

Prawdziwą niespodziankę zrobił publiczności na wczorajszej wieczornicy p. Winkler.

Ulubiony nasz komik zjawił się jak meteor na estradzie i monologiem swego utworu odrazu zdobył sobie burzę oklasków. Pan Winkler wczoraj bardzo ubawił publiczność a jego monolog, zwłaszcza w drugiej części, gdzie rzecz odbywa się w mieszkaniu barytona oprócz talentu deklamatorskiego, wykazał dużą znajomość dzieł muzycznych i ich libret, co dla aktora z komedyi przedstawia dużą trudność. Ta część monologu była wyborną, a całość prawdziwie dowcipna. Nie był to ten dowcip zwykły codzienny, rubaszny, ale dowcip, który płynął z zestawienia faktów.

Pan Winkler nieustającemi brawami zmuszony był dorzucić rozbawionej publice krótki monolog „Pawła i Gawła“ oraz „Romantyczność“.

Z kupletów usłyszeliśmy wczoraj „Radę“ ułożoną przez miejscowe siły, którą wykonali z brawurą i humorem pp. Zaborski, Kulisz, Zawisza i Weinkranc a także „Cudownicy“ dowcipny choć nieco satyryczny kuplet świetnie odśpiewany przez pp. Weinkranca i Kulisza. Trzeba przyznać, że obydwaj panowie ucharakteryzowali się znakomicie na parę dziadowską, sam też ich widok mógł dostatecznie pobudzać do wybuchów śmiechu.

Na zakończenie p. Zaborski odśpiewał kuplet „Dziń, dziń“, pp. zaś: Kulisz, Weinkranc i Zaborski zaprodukowali się „Śmiechem“, który wypadł bardzo dodatnio.

Generalnym akompaniatorem wczorajszej wieczornicy był łódzki Ursztajn p. Michałowski.

Doprawdy podziwialiśmy wytrwałość i sumienność p. Michałowskiego, to też za nagrodę niechaj mu posłuży serdeczna wdzięczność słuchaczów, oraz uznanie akompaniatorskiego talentu, który p. Michałowski niewątpliwie posiada.

O godzinie 2 rozpoczęły się tańce; powitane radośnie przez cały zastęp panien; przez panów mniej.

Tańce trwały do rana.

Trzeba też podziękować zarządowi i gospodarzom za wzorowy porządek, jaki przy nadmiernym i niespodziewanym napływie gości panował.

Przedstawienie amatorskie. Powodzenie, jakiem się cieszyło ostatnie przedstawienie amatorskie skłoniło komitet teatralny do powtórzenia widowidowiska w nadchodzącą niedzielę 27 b. m. o 3 popołudniu.

Będzie to rodzaj popularnego przedstawienia po cenach znacznie zniżonych, na które złożą się sztuki grane poprzednio a więc: „Pomyłka pana Lambineta“ komedya w jednym akcie H. Meillaca i L. Halevy, „Kancelarya otwarta“ Z. Przybylskiego i „Łobzowianie“, obrazek Anczyca, który zakończy mazur w 8 par układu p. Zaborskiego.

Bilety na przedstawienie to, które niezawodnie zapełni teatr Sellina po brzegi, sprzedaje skład materyałów piśmiennych p. Nowackiego przy ulicy Piotrkowskiej № 98.

Z Teatru. Jutro teatr polski wystawia „Adwokata bez klijentów“ bardzo dowcipną farsę Abrahamowicza i Ruszkowskiego, napisaną zręcznie i lekko, która na wielu scenach polskich cieszyła się niemałem powodzeniem.

Na piątek repertuar zapowiada „Właściciela Kuźnie“ Ohneta, na sobotę zaś „Andree“ Wiktoryna Sardou. — W niedzielę przedstawienie popołudniowe w teatrze Victoria wypełni dramat Ryszarda Vossa „Winny“ — wieczorem poraz drugi „Adwokat bez klijentów“

Na Księżym Młynie przedstawienie popularne wypełni „Gałganduch czyli trójka hultajska“ melodramat mieszczański urozmaicony śpiewem i tańcami i bardzo odpowiedni dla tego rodzaju widowisk.

W przyszłym tygodniu z powodu prób z „Dzwonu zatopionego“ Hauptmana, który dyrekcya nasza wystawia z ogromnym nakładem kosztów i pracy — widowisko w piątek będzie zawieszone, pozostałe zaś, dni wypełnią rzeczy dawniej grane, a mianowicie: we Wtorek „Damy i Huzary“ Fredry, które bardzo zasłużonem cieszą się u nas powodzeniem; w czwartek zaś „Syn naturalny“ Aleksandra Dumasa, syna.

„Dzwon zatopiony,“ który w naszych sferach teatralnych obudził ogromne zainteresowanie, poraz pierszy wystawionym będzie 3 grudnia, w sobotę następną.

Ze stowarzyszenia pracowników handlowych. W nadchodzącą sobotę w lokalu stowarzyszenia wzajemnej pomocy pracowników handlowych odbędzie się wieczór familijny członków tegoż stowarzyszenia.

Nieostrożna jazda. W tych dniach właściciel domu № 27 przy ulicy Goltza Tomasz Połzowski, przejeżdżając na rogu ulic Pańskiej Konstantynowskiej, najechał na stójkowego i skalecził mu rękę i nogę.

Poszwankowany leczy się w szpitalu Poznańskich, winnego zaś pociągnięto do odpowiedzialności.

Samobójstwo. Wczoraj rano feldfebel 6 bateryi 10 brygady artyleryjskiej, kwaterującej w Łodzi Jan Czabanow wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie.

Przyczyna rozpaczliwego kroku dotąd niewiadoma

Nieszczęśliwy wypadek. Podczas kopania studni w podwórzu domu Nr. 14 przy ul. Aleksandryjskiej robotnik Stanisław Radowski opuścił się na dno studni na głębokości 9 łokci.

W chwili, gdy stanął na dnie studni, znajdujący się na powierzchni robotnicy zrzucili przez nieostrożność leżący obok otworu kloc drzewa, który uderzył Radowskiego w głowę tak silnie, że po wydobyciu go ze studni w ciągu 10 minut zakończył życie.

Wypadki w fabryce. W oddziale przędzalnianym fabryki akcyjnej I. K. Poznańskiego robotnikowi Antoniemu Muszyńskiemu tryby zmiażdżyły palec duży u lewej ręki.

W oddziale stolarskim tejże fabryki robotnik Antoni Gapiński przekrajał sobie piłą dłoń u prawej ręki.

Z bibliografii i piśmiennictwa.

„Gazeta Radomska“ pojawiła się w nowym znacznie powiększonym formacie. W tekście widocznem jest urozmaicenie i wielka staranność.

Prowincyonalnej naszej koleżance życzymy na nowej drodze powodzenia.

Październikowy zeszyt „Ateneum“ zawiera w treści następujące artykuły: „Ironie życia“ (nowele z Albionu), przez Macieja Wierzbińskiego; „Trzeci tom „Kapitołu“, p. dra Leona Winiarskiego; „Do kwiatka“, p. Alfreda de Musseta, w przekładzie Władysława Nawrockiego; „Nowy dodatek od handlu i przemysłu“, p. St. Piotrowskiego; „Giacomo Leopardi“ p. G. B.; „Miasto fabryczne Tomaszów Rawski,“ p. Emilię Topas-Bernsztajnową; „Pierwotne nasze szkoły“ p. Ignacego Chrzanowskiego; „Walka o wiarę“, p. W. Lutosławskiego; „O Krysi Prasołównie,“ p. Maryę Piechocką; „Rozbiory i sprawozdania“, p. Ar. Les., Henryka Gallego, Maryę Krzymuską i L. Rutkowskiego; „Nowości naukowe i literackie.“

— Nadesłano do naszej redakcyi „Rozwoju“ następujące książki:

D. M. Misiewicz. Niemoc i Rzeżączka. Utwór napisany stylem przystępnym i popularnym.

H. Pantoppidon. Z Chat. Pierwszy tom „Biblioteki modernistów“ wydawanej nakładem „Przeglądu Tygodniowego“.

Jest to zbiorek nowel znakomitego duńskiego pisarza, zawierający kilka perełek literatury realistycznej.

— „Miłość“ nakładem Heronima Chona. W Warszawie wyszła niewielka starannie wydana broszurka, zawierająca studyum filizoficzne Artura Schopenchauera pod tytułem „Miłość“.

Znakomity filozof, przedewszystkiem twierdzi że w studyum o miłości niema on ani poprzedników, którychby zwalczać potrzebował, ani też takich, z których pracy by korzystał, zaznaczając przytem, że przedmiot jego badania wynika wprost z osobistych zasadniczych poglądów, które rozważa zupełnie przedmiotowo.

Całość czyta się ciekawie i pobudza do rozmyślań na temat wiecznie świeży i wiecznie interesujący.

— „Słowo“ zaczęło wychodzić w znacznie zwiększonym formacie.

Teatr.

„Wielki człowiek do małych interesów“ komedya w 5-u aktach przez Aleksandra hr. Fredro.

W papierach pozostałych po ojcu komedyi naszej znaleziono jedenaście utworów, które w ogólnym zarysie słabsze są od dawniejszych. Niektóre z nich, a między innemi i odegrany wczoraj na naszej scenie „Wielki człowiek do małych interesów“ wystawione były na scenie i cieszyły się względnie dużem powodzeniem.

„Wielkiego człowieka do małych interesów“ pamiętamy na scenie warszawskiej z tej jeszcze epoki, kiedy Ambrożego Jeniałkiewicza grywał Żółkowski, tworząc z roli tej typ niezrównany, arcydzieło w każdym calu, w każdym najdrobniejszym geście lub grymasie twarzy.

Wczoraj odpowiedzialna ta rola spadła na barki p. Różańskiego, któremu zazwyczaj wszystkie postacie szlachty naszej udają się bardzo dobrze. Nie możemy tego powiedzieć o Jeniałkiewiczu wczorajszym, chociaż p. Różański z samego zaraz początku trafił we właściwy ton roli i utrzymał go aż do końca sztuki.

Niemniej udało się utalentowanemu artyście zaznaczyć dość wybitnie pustkę i czczość umysłową Jeniałkiewicza, które w zestawieniu z jego czynami, z całym aparatem środków, na efekt jedynie obliczonych, jakich Jeniałkiewicz używa, by w siebie i otoczenie wmówić jak ważne interesy spoczywają na jego głowie, tworzy ów kontrast niezmiernie komiczny.

Otóż komizmu tego było cokolwiek zamało w grze utalentowanego artysty, a chodzi tu o komizm głęboki, wypływający z sytuacyj, które Jeniałkiewicz, pozując na wielkiego człowieka, samowolnie wytworzył, ośmieszając się wobec wszystkich, a jednakowoż ślepo wierząc w niezwykłe, wedle własnego mniemania, zdolności swoje i talent dyplomatyczny.

Rdzeń roli Jeniałkiewicza leży w podnoszeniu do niezwykłej potęgi rzeczy błahych, przy jednoczesnem bagatelizowaniu spraw pierwszorzędnej wagi.

Pan Różański wynalazł go i dobrze zaznaczył, lecz nie umiał wydobyć z zestawienia tych kontrastów całego komizmu, który w tym wypadku polega na bardzo subtelnej grze mimicznej, na tych prawie niedostrzegalnych ruchach twarzy, których całokształt uzupełnić winien grę aktora.

Za drugą z kolei bardzo trudną rolę poczytać należy Dolskiego; charakter to bowiem dwoisty a dwoistości tej autor bynajmniej nie uzasadnił. Dolski bowiem czyni na widzu wrażenie jak gdyby więcej mazgajem był niżeli człowiekiem, silną wolą trzymającym na wodzy krewki swój temperament, który zdradza się zaledwie w jednej tylko scenie, gdy wybierającego się z wizytami Dolskiego nawiedzają przyjaciele, ekonom z rachunkami, wreszcie Jeniałkiewicz sprowadza mu do mieszkania swoje pupilki w chwili, gdy Dolski pozbywszy się natrętów, zasiadł do golenia. P. Kopczewski nader szczęśliwie pokonał te trudności, bardzo umiejętnie od samego początku roli zaznaczając sprzeczność charakteru Dolskiego z jego postępowaniem. Pełną temperamentu i finezyi Matyldą była panna Gromnicka, zwłaszcza w scenie, gdy oświadcza się Dolskiemu dla tego jedynie, aby ułatwić mu wyrzeczenie swych uczuć Anieli. Za to mniej szczęśliwie wypadła scena jej z Dolskim, gdy go egzaminuje, jakie lubi włosy, jaki kolor oczu w tym celu jedynie, by wybadać jego stosunek do Anieli i przekonać się, o ile nie mylą ją spostrzeżenia. Nie zawadziłoby też więcej żywości w grze, bo Matylda to iskra, zapalająca się od lada płomienia. Scenę gdy Matylda udaje lowelosów, umizgających się do dam, p. Gromnicka zagrała zupełnie dobrze, nie wydobyła z niej atoli tych efektów komicznych, w które Fredro dość hojnie ją uposażył; za mało było filuteryi i rzecz wzięta za poważnie.

Są to usterki drobne, które przy następnych przedstawieniach nader łatwo usunąć się dadzą. Bardzo dobrym przeciwstawieniem Matyldy, ciepłem i serdecznem dziewczątkiem o łagodnej niewieściej naturze była p. Kiernicka w roli Anieli, chociaż nie zawadziłoby postać tę dość blado zarysowaną przez autora, ożywić nieco, zwłaszcza w scenie, gdy rozfiglowana Matylda udaje modnisia z binoklem w oku, bo bądź co bądź Anielka to młoda panienka i niezawodnie figle lubi. Za to p. Mielnicki w roli Karola wyzyskał wszystko co było do wyzyskania i stworzył postać tak pełną prawdy, tak tryskającą życiem i szczerym komizmem, że nie pozostaje nam nic więcej jak tylko szczerze powinszować mu tej roli, wybornie obmyślonej i znakomicie wykonanej.

To samo uczynił p. Winkler, wyprowadziwszy na pierwszy plan niewielką rolę p. Ignacego, dalekiego krewnego Jeniałkiewicza, który w grze wielce utalentowanego artysty był właśnie tym ciepłym staruszkiem, dobrze zacofanym, ale trzeźwo i jasno spoglądającym na rzeczy i otoczenie. Sceny p. Winklera z Anielą i Matyldą, w których p. Ignacy wykrada tajemnicę ich serduszek, były prawdziwem cackiem, misternie wyrzeźbionem.

Należy nam jeszcze podnieść bardzo poprawną grę p. Tarasiewicza w roli Leona, tylko wziętą nieco za chłodno i za sztywno. Wszak i to młody chłopiec, chociaż zdeklarowany materyalista.

Całość poszła gładko i zręcznie, ale za zimno. Nie było tego humoru, który zwykł tryskać ze sceny, gdy rozgrywają się na niej komedye fredrowskie.

S. Ł.

Z WARSZAWY.

Stow. techników. W tych dniach zatwierdzona została ustawa stowarzyszenia techników w Warszawie.

Założycielami są inżynierowie pp. Gustaw Kamiński, Tadeusz Witkowski, Edmund Diehl, Feliks Kucharzewski, Henryk Marconi i Ryszard Puciata.

Oto kilka paragrafów ustawy, pouczających o celu nowego stowarzyszenia:

§ 1. Przepisy ogólne. Zadaniem stowarzyszenia techników jest zbliżenie ich pomiędzy sobą, popieranie rozwoju wiedzy technicznej, teoretycznej i praktycznej, jako też dostarczanie członkom swoim i ich rodzinom sposobności przepędzenia czasu wolnego od zajęć przyjemnie i pożytecznie.

§ 2. Stowarzyszeniu techników nadaje się prawo: urządzać dla swoich członków pogadanki techniczne, czynić badania materyałów budowlanych i doświadczenia w celu wyjaśnienia racyonalności nowych konstrukcyj i wynalazków; przytem w kwestyach technicznych udzielać swym członkom objaśnień, przedsiębrać ekskursye, albo też poruczać je pewnym członkom swoim z delegowaniem ich do różnych miejsc, jako też i za granicę. Otworzyć za właściwem pozwoleniem biuro techniczne do wykonywania projektów teoretycznych i wykonawczych, anszlagów na budowy wszelkiego rodzaju, prowadzić studya itp., utrzymywać bibliotekę techniczną i muzeum, popierać pożyteczne wydawnictwa techniczne, lub też wydawać specyalne pamiętniki i czasopisma peryodyczne, drukować oddzielne odczyty itp., urządzać dla członków swoich i gości bale, maskarady, wieczory tańcujące, muzyczne i literackie, przedstawienia dramatyczne, różne gry, jako to: w karty, domino, warcaby, szachy, bilard, bilardzik chiński itp., prenumerować książki, gazety, wydawnictwa peryodyczne, jak również zapraszać specyalistów z różnych gałęzi wiedzy na odczyty, któreby służyły do rozszerzenia pomiędzy członkami wiadomości pożytecznych.

§ 3. Stowarzyszenie składa się z członków honorowych i członków rzeczywistych, a także członków założycieli. Członkami stowarzyszenia mogą być osoby wszystkich stanów i narodowości, które ukończyły szkoły techniczne w państwie rosyjskiem lub zagranicą, jak również i osoby, które chociaż nie posiadają specyalnego wykształcenia technicznego, ale pracują na polu technicznem i przytem ukończyły jeden z wyższych zakładów naukowych i zamieszkałe tak w Warszawie, jako też i zewnątrz tejże.

Liczba członków nie jest ograniczona.

Instytut weterynaryjny. W instytucie weterynaryjnym warszawskim wywieszono tablicę z nazwiskami studentów, którzy mają być wydaleni z powodu nieopłacenia wpisu. Jest ich 52 (na ogólną liczbę 148). Wymowne cyfry.

Na rzecz zagrożonych wydaleniem odbyć się ma wkrótce koncert w sali aleksandryjskiej ratusza przy współudziale pierwszorzędnych artystów opery i profesorów konserwatoryum.

Szkoła malarska. W dniu wczorajszym otwartą została szkoła, a raczej pracownia malarska, w której w sezonie zimowym uczniowie cechu malarzy pokojowych ćwiczyć się będą w rysunkach, oraz w innych pracach, wchodzących w zakres kunsztu malarskiego.

Pracownia ta świeżo urządzona w domu p. Szalka pod № 5 przy ulicy Zielnej pomieścić może wygodnie 80 uczniów.

Wykłady trwają codziennie od godz. 9 do 12 w południe i od godz. 4 do 8 wieczorem.

Jeden z majstrów udziela nauk malarskich stale za pawnem wynagrodzeniem, reszta zaś majstrów po kolei uczą swoich adeptów bezinteresownie.

Korespondencye.

Strzemieszyce, 20 listopada.

Z powodu dość często powtarzających się skarg, wprost skierowanych do ministeryum dróg i komunikacyi w kwestyi palenia cygar i papierosów w wagonach dla niepalących, oraz zajmowania przedziałów przez mężczyzn, wyłącznie dla kobiet przeznaczonych, skutkiem czego, w podróży bardzo wiele osób bywa narażona na nieprzyjemności i niewygody,—dyrekcya kolei dąbrowskiej, jakkolwiek, nie przypuszczam aby te skargi wyłącznie do niej stosować się miały, postanowiła jednak rozesłać po linii panowne rozporządzenie w tej sprawie, którego szczegóły godne są uwagi.

Dyrekcya rzeczonej kolei, poleciła urzędnikom swoim, aby w każdym pociągu pasażerskim stanowczo znajdowały się wagony oddzielne z wyraźnemi napisami dla niepalących, prócz, tego poleciła także, ażeby przedziałów damskich nie zajmowali mężczyzni pod żadnym pozorem, z wyjątkiem chłopców do 10 lat.

Na stacyi Strzemieszyce, skutkiem coraz zwiększającego się ruchu kolejowego, powiększony został personel służbowy o sześciu telegrafistów, dwóch rachmistrzów wagonowych. W pociągach pasażerskich i towarowych, wzbroniono jest nietylko szwarcować obcych ale i ze służby kolejowej — każdy służbowy bez biletu wolnej jazdy, w pociągu znaleziony, podlega karze zastosowanej do ogólnych przepisów.

Oto mieliśmy niedawno świeży przykład.

Nadkonduktora Biernackego, za to, że zabrał do pociągu kilka osób służbowych bez biletu, dyrekcya kolei skazała na 10, wyraźnie dziesięć rubli kary.

Pakmajstrzy zaś Jaryszew i Docenko, za przewiezienie w pociągu pasażerskim kilka worków kartofli dla swego kolegi Bartnickiego w Kielcach, obadwa zapłacili karę w sumie rb. 20, wyraźnie dwadzieścia.

Dalej znów zawiadowca stacyi Wierzbnik p. Brajczewski, za to, że w wolnych chwilach służbowych jął zajmować się sprowadzaniem węgla kamiennego dla ziemian i fabryki, otrzymał publiczną naganę z zastostosowaniu, że jeżeli się ta kiedykolwiek powtórzy jeszcze, będzie od służby uwolnionym.

A co, czy źle u nas słychać?

Z każdym rokiem coraz gorzej.

Fakty powyższe niewymagają chyba żadnych komentarzy.

Tomaszów Rawski

Tomaszów Rawski, jakkolwiek jest miastem przemysłowo-handlowem, jakkolwiek liczymy w nim z górą 30 fabryk i kilkanaście tysięcy samych robotników, gród ten jednak pod względem sanitarnym i hygienicznym niewiele pozostawia do życzenia.

Ponieważ w około miasta znajdują się lasy i łąki, w środku zaś grodu, rzeczka i stawy, a nieopodal bystro płynąca Pilica, powietrze więc jest dosyć czyste, ulice prawie wszystkie są wybrukowane i posiadają ścieki.

Warunki dla handlu i przemysłu są dobre

komunikacya jednak z Łodzią i Warszawą, oraz Radomiem i Kielcami niezbyt wygodna.

Ruch w mieście panuje wielki, na stacyi kolejowej także; częstokroć w pociągach, odchodzących w stronę Koluszek brakuje miejsca, skutkiem czego, wielu z podróżujących jakkolwiek posiada bilet w ręku, z Tomaszowa do Koluszek wędruje w pozie stojącej nawet na balkonach wagonowych, co sprzeciwia się w zupełności przepisom kolejowym.

Ekspedycya transportów sukiennych w kasie towarowej jest zawsze tak liczna, że dochód z niej dzienny wynosi dla kolei od 4 do 6 tysięcy rubli.

Roboty w kasie dużo, a rąk do pracy niewiele, gdyż kasyer towarowy ma zaledwie dwóch kancelistów do pomocy.

Mamy w Tomaszowie piękną świętynię, której historya przedstawia się, jak następuje:

Parafia Tomaszowska datuje się od roku 1826, to jest od czasu, gdy ówczesny właściciel Tomaszowa hr. Antoni Ostrowski założył w tej miejscowości kolonię tkacką obok górniczej istniejącej już dawniej.

Kościołek parafialny z drzewa modrzewowego, jaki znajdował się podówczas we wsi sąsiedniej Tobiaszach, przeniesiony został do miasta.

Maleńka ta świątynia, po upływie pewnego czasu nie była w stanie wystarczyć potrzebom coraz liczniej wzrastających parafian, skutkiem czego hr. Ostrowski zobowiązał się wystawić własnym kosztem kościół murowany i na budowę jego zabezpieczył aktem regentalnym sumę 20000 rb.

Budowę świątyni ukończono w roku 1864, za ks. Ludwika Dąbrowskiego.

Świątynia ta pod wezwaniem św. Antoniego liczyła w owym czasie długości 50 łokci, szerokości w głównej nawie 15, a w bocznych po 6 łokci, o trzech nawach i czterech filarach z każdej strony.

Kościół miał być cały sklepiony, lecz ściany dane tak ciężkie, że po wykończeniu jednej arkady, ta zaraz pękać poczęła, sklepienie więc murowane zastąpiono drewnianem i ściągnięto ściany ankrami.

Na frontonie kościoła sterczały dwie niezgrabne i nizkie wieżyczki.

Wewnątrz świątyni znajdował się jeden ołtarz z kamienną figurą Chrystusa na krzyżu (dzieło p. Prószyńskiego) i dwa ołtarze boczne drewniane zwyczajnej roboty z obrazami Matki Boskiej Różańcowej (p. Buchbindera) i św. Antoniego (pędzla p. Wojciecha Gersona).

W roku 1886 z inicyatywy ówczesnego proboszcza ks. Gaworskiego, poczęto myśleć o stanowczem powiększeniu świątyni i powierzono p. Konstantemu Wojciechowskiemu sporządzenie odpowiedniego planu.

Plan udał się doskonale, powiększenie kościoła wypadło od strony wschodniej w kształcie krzyża z trzema absydami.

W tym właśnie czasie parafię tomaszowską objął ksiądz L. Zajtz, który postarał się w krótce o zatwierdzenie planów i kosztorysu na sumę 22000 rb. jaka zebrana być miała z ofiar dobrowolnych w obrębie parafii tomaszowskiej

Ofiary zbierano dwa razy na rok, obchodząc wszystkich bez wyjątku parafian.

Składki wpływały nie tylko od chrześcian i protestantów, lecz i od żydów, właścicieli fabryk sukiennych.

Roboty trwały lat kilka.

Dzięki zabiegom i mrówczej pracy ks. Zajtza, kościół stanął gotowy w całej okazałości, 87 łokci długi, w ramionach 50 łokci szeroki, zewnątrz podniesiony wyżej o 4 łokcie—z nowym dachem cynkowym osadzonym na 14—calowych belkach, o dwóch ładnych wyniosłych wieżach (wysokości 70 łokci) i podzielonym froncie, na którym między wieżami widnieją cztery figury kamienne, na miejscu rzeźbione, przez p. Ballona z Warszawy, a w środku nich niewielki krzyż z żelaza kutego co przyczyniło się wielce do zewnętrznej ozdoby kościółka.

Robót wewnętrznych, jakie wykonane zostały podczas gruntownej restauracyi kościoła, z braku miejsca, opisywać ich szczegółowo nie podobna, powiem tylko, że obecna świątynia przedstawiając się wspaniale, czyni na widzach wrażenie bardzo przyjemne pod każdym względem.

Zeg.

Z kraju.

Kielce. Kościół katedralny kielecki odnowiony został gruntownie i artystycznie.

Sklepienie i ściany nawy głównej pokrywają architektoniczne ornamentacye, ułożone ze smakiem i poczuciem kolorystyki, a nadewszystko są nadzwyczaj staranie wykończone nietylko w całości, lecz i w szczegółach.

Jako wzór dobry dekoracyjnej roboty służyć mogą filary, pokryte malowidłami imitującemi różowe i zielone marmury.

Na mozajkowem tle różnobarwnej ornamentacyi w odpowiednich ramach mieści się trzydzieści kilka obrazów, w tej liczbie kilkanaście pięciometrowej długości, wykonanych przez następujących artystów: Piotra Nizińskiego, Żelechowskiego, I. Strojnowskiego, Fr. Bruzdowicza i Stefana Matejkę.

Malowidła na sklepieniu są wykonane sposobem obrazowym, nad arkadami zaś sposobem kartonowym, do którego młodzi malarze chętnie powracają, pragnąc wskrzesić dekoracyjne malowidła kościelne z XVI wieku, przy zastosowaniu tegoczesnej techniki i rysunku opartego na modelowaniu z natury.

Z pośród wielu obrazów wyróżniają się: obraz „Zwiastowania" wykonany przez p. Żelechowskiego, „Pokłon trzech królów" p. Strojnowskiego i „Wniebowzięcie" p. Nizińskiego.

— Miejscowa huta szklana „Leonów" przechodzi na własność towarzystwa belgijskiego, które ma zamiar znacznie ją rozszerzyć.

— Budowa fabryki cementu jest już na ukończeniu, obecnie rozpoczęto montaż maszyn i urządzeń fabrycznych, wobec czego eksploatacya rozpocznie się natychmiast po Nowym Roku.

Fabryka, oraz jej dalsze zabudowania stanęły już gotowe; gmach przedstawia się okazale i solidnie, we wszystkiem zaś widać ogromny nakład.

Nowe cukrownie w gub. lubelskiej. W roku przyszłym 1899/1900 puszczone będą w ruch następujące cukrownie, budujące się obecnie: (Nieledew (pow. hrubieszowski). Rejowiec (powiat chełmski, o 4 wiorsty od stacyi tegoż nazwiska, budowana przez p. J. Bugnego, właściciela majątku w miejscu.

Prócz powyższych w budowie są: cukrownia w Trawnikach, oraz cukrownia Strzyżów, w pow. hrubieszowskim, będąca własnością p. Chrzanowskiego, właściciela dóbr Strzyżów i p. Wincentego Rulikowskiego, właściciela dóbr i cukrowni Mircze.

Dyrekcyę cukrowni obejmuje p. Zygmunt Orłowski, b. dyrektor cukrowni Łanięta.

Fabryka ma być puszczoną w ruch w roku 1900.

Z PETERSBURGA.

— W oddziale petersburskim Banku państwa ma być urządzony, tytułem próby, wydział rozrachunkowy, na wzór „Clearing-houses" zagranicznych. Projekt programu nowego wydziału będzie roztrząsany w nadchodzącym tygodniu.

— Dzienniki petersburskie donoszą, że Towarzystwo wileńskie wyścigów konnych otrzymało pozwolenie na urządzenie w r. p. wystawy rolniczej w Wilnie i że władze miejscowe wyjednywują w ministeryum rolnictwa nagrody dla wystawców w dziale gospodarczym i drobnego przemysłu.

— Na zasadzie ustawy normalnej powstały w ciągu września i października r. b. 52 straże ogniowe ochotnicze, przeważnie w guberniach środkowych i wschodnich Cesarstwa; w kraju zachodnim zaś—w Wiłkomierzu, Grodnie, Wołkowysku, Brześciu litewskim, Prużanie, Słonimie, Białymstoku.

— W ministeryum oświaty rozpatrywany jest projekt uwolnienia od podatków wszystkich nauczycieli szkół początkowych.

— Komisya departamentu lekarskiego wygotowała projekt ogólnych przepisów dla urządzających lecznice po wsiach. Rada lekarska atoli odrzuciła wniosek, dążący do ustalenia jednego typu takich lecznic.

— Towarzystwo wzajemnej pomocy właścicieli winnic i kupców winnych zwróciło się do ministeryum skarbu z prośbą o rozporządzenie, którego mocą komiwojażerowie zagraniczni mogliby być czynni w Rosyi jedynie z pozwolenia zarządów akcyzy i z warunkiem wykupywania dokumentów handlowych.

— Zjazd przedstawicieli 14-tu okręgów przemysłu młynarskiego odbędzie się w Petersburgu d. 12 grudnia.

— Majątki, utrzymywane bezpośrednio kosztem skarbu państwa, wolne są od podatków państwowych, wobec czego, w miarę skupywania kolei przez skarb, miasta, przez które takie koleje przechodzą, powinny być uwalniane od podatku państwowego za budowle kolejowe; tak orzeka ukaz senatu z d. 15 (27) z. m.

— W pierwszych dniach grudnia r. b. odbędzie się w Petersburgu drugi zjazd międzynarodowy przedstawicieli kolei. Zjazdy takie odbywają się dwa razy na rok, za każdym razem gdzieindziej. Pierwszy tegoroczny zjazd odbył się w Amsterdamie, i na tym właśnie zjeździe uchwalono uruchomienie pociągu "Süd Express", kursującego od 13 b. m. między Petersburgiem, a Nizzą.

ROZMAITOŚCI.

Arcyksiąże Rajner zrzekł się godności protektora wiedeńskiego muzeum dla przemysłu artystycznego, co wywarło w sferach interesowanych niemałe wrażenie, a rezygnacya ta ma ciekawą historyę.

Arcyksiąże ustąpił skutkiem zatargu z dyrektorem muzeum, radcą dworu Scala, który pragnąc uczniów wydoskonalić w przemyśle artystycznym a jednoczeście wśród publiczności obudzić zamiłowanie do piękna, sprowadził z Anglii wykwintne, odznaczające się niezwykłym smakiem artystycznym meble.

Według tych wzorów uczniowie muzeum robili meble, które umieszczano na wystawie muzealnej.

Wyroby te eleganckie, oryginalne prawdziwe dzieła sztuki odróżniały się uderzająco od szablonowych fabrykatów innych meblarzy i znajdowały chętnych nabywców, gdy wystawiane również w salach muzealnych na sprzedaż meble t. zw. „Stowarzyszenia dla przemysłu artystycznego" przestały zwracać uwagę publiczności.

Stowarzyszenie udało się tedy do arcyksięcia Rainera z prożbą o opiekę, lecz arcyksiąże nic u dyrektora muzeum nie wskurał.

P. Scala tłomaczy się, że chce pomódz pracownikom, posiadającym talent artystyczny, albowiem należy im się pierwszeństwo przed fabrykantami, popieranymi przez stowarzyszenie; dlatego też nie dopuszcza lichych wyrobów stowarzyszenia na wystawę muzealną i do sprzedaży w muzeum.

Arcyksiąże Rajner zaś był zdania, że nie należy odmawiać pomocy wytwórcom rzeczy praktycznych, choć niewykwintnych, gdyż chodzi tu o byt tysięcy pracowników. Dyrektor Scala obstawał wszakże przy swojem, skutkiem czego arcyksiąże Rajner złożył godność protektora muzeum.

W Paryżu zmarł w tych dniach na uwiąd starszy doktór Grubi, przeżywszy lat 90. Nieboszczyk, rodem z Austryi, dziwak wielce humanitarnych zasad praktykował w Paryżu od lat sześćdziesięciu i był w swoim czasie lekarzem Chopina oraz Dumasa syna.

Najstarszy syn de Amicis'a, głośnego pisarza włoskiego, 22 letni student medycyny w Turynie odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, prawdopodobnie w przystępie obłędu umysłowego.

Wino węgierskie. Wino, które pijemy, jako wino węgierskie, jest albo sztucznym fabrykatem żydów, albo włoskim winem „poprawianem" na Węgrzech.

Filoxera zjadła Węgrom winnice, a jednak sprzedają oni wino teraz w takiej ilości, jak za dawnych, dobrych czasów. Jak to się dzieje?

Tajemnicę tę wytłumaczyć nam może urząd celny we Fiumie. Rokrocznie zjeżdżają tam

handlarze i kupują miliony hektolitrów wina, które przywieźli na okrętach włosi. W tym np. roku, dopiero do dnia 10-go października zapłacono cło już za 1,500,000 hektolitrów młodego wina, a to dopiero początek kampanii. Późniejsze gatunki winogron teraz kończą zrywać, a przecież jakiegoś czasu potrzeba na pierwszy ferment. Beczek także nie mają włosi pod dostatkiem i czekają na dowóz próżnych. Fakt ten powinien otworzyć oczy upartym ludziom. Czyż nie lepiej pić lekkie wino włoskie, greckie, lub dalmatyńskie, zamiast truć się preparatami węgierskiemi, drogo przepłaconymi w dodatku?

Ostatnie wiadomości.

Stany Zjednoczone.

W przyszłej izbie reprezentantów kongresu w Waszyngtonie zasiądzie 182 republikanów, 3 zwolenników bimetalizmu, 4 populistów i 150 demokratów. Co do ośmiu mandatów niema jeszcze dokładnych wiadomości, przypuszczają atoli, że większa połowa tych mandatów dostanie się republikanom, którzy tym sposobem pozyskają większość, chociaż liczba demokratów znacznie się pomnożyła.

Zwycięstwo republikanów jest jednocześnie zwycięstwem polityki kolonialnej Stanów Zjednoczonych.

To też sojusz z Anglią napotyka w Stanach Zjednoczonych na wielkie sympatye. Na bankiecie urządzonym w Waszyngtonie przez izbę handlową w Nowym-Yorku na cześć byłego ministra angielsbiego lorda Herschel,u tenże lord zaznaczył przy toaście, że Anglia gotową jest połączyć się z Ameryką w razie napadu z trzeciej strony.

Wydalenia pruskie.

Polityka wydalań z Prus, stosowana z drakońską bezwzględnością nietylko do polaków, czechów i duńczyków, lecz nawet do robotników holenderskich wydawać już zaczyna owoce, które mogą się odbić nader niekorzystnie na handlu i przemyśle niemieckim. Rugi duńczyków ze Szlezwigu, mnożące się z każdym dniem, wywołały wielkie rozgoryczenie w Danii i bojkot ekonomiczny wobec niemców. Dania zarzucona była do tego czasu wyrobami niemieckiemi. Setki firm niemieckich opierało egzystencyą swą wyłącznie na Danii, obecnie atoli najzamożniejsi kupcy duńscy zrywają stosunki z niemcami, a wszystkie pisma nawołują jednomyślnie do sprowadzania odtąd towarów z Anglii lub Francyi. W wielu miastach powstały stowarzyszenia, których członkowie zobowiązali się słowem honoru żadnych towarów nie nabywać od niemców. A już dzisiaj kilku komiwojażerów niemieckich, którzy dotychczas w Danii robili dla swych patronów doskonałe interesy powróciło do domu z próżnemi rękami.

Niemcy i Fancya.

Odwieczna nienawiść francuzów do anglików z powodu sprawy Faszody odżyła z dawną siłą. Rozgoryczeni na synów mglistego Albionu francuzi gotowi są podać dłoń zgody nawet niemcom i zapomnieć im wyrządzone krzywdy. Przymierze francusko-niemieckie ma już zwolenników w kraju, któremu trzecia rzeczpospolita gotową jest uczynić ten wstyd i uznać Alzacyę i Lotaryngiję za węzeł łączący Francyę z Niemcami. Kiedy bowiem rozeszła się pogłoska, że cesarz niemiecki popłynie ku brzegom Hiszpanii, rząd francuski postanowił wysłać eskadrę, któraby mu towarzyszyła od brzegów włoskich do Hiszpanii. Najskrajniejsi szowiniści aprobowali tę myśl. Nikt nie protestował przeciwko podobnemu wyszczególnieniu cesarza Niemiec, a niezbyt dawno jeszcze nie zgodzono się na prosty akt grzeczności, gdy przebywał w pobliżu granicy francuskiej. Wobec takiego położenia rzeczy przyjaźń Niemiec nabiera dla Anglii poważnego znaczenia, a dyplomacya niemiecka bez żadnej ze swej strony zasługi, dzięki tylko szczęśliwemu zbiegowi okoliczności stała się odrazu osią polityki chwili bieżącej.

Austro-Węgry.

Izba poselska odbędzie w tym tygodniu dwa ważne posiedzenia, we czwartek i w piątek. Dziś rozpoczęły się rozprawy nad projektem rządu w sprawie stanu wyjątkowego w Galicyi i nad pozostającemi w związku z tym projektem wnioskami o oskarżenie rządu. Dyskusya zakończy się zapewne na jutrzejszem posiedzeniu.

W piątek odbędzie się krótkie posiedzenie, poświęcone wyłącznie złożeniu hołdu cesarzowi z powodu jubileuszu, przyczem według zgodnego porozumiania wszystkich stronnictw prezes Fuchs wygłosi przemowę, która nie będzie zawierała żadnego ustępu politycznego, lecz tylko podniesie wielkie przymioty i cnoty monarchy.

Według „Sonn u. Montags Ztg.“ nie sądzą w kołach parlamentarnych, aby ugoda dała się przeprowadzić w parlamencie. Dlatego prawdopodobnie zastosowany będzie dla ugody paragraf 14, a tylko wątpliwem jest, czy na podstawie paragrafu 14 zostanie ugoda na rok przedłużoną, czy też odrazu na cały określony termin. Decyzya w tej mierze zapadnie w końcu tego tygodnia w Budapeszcie na konferencyi, w której wezmą także udział ministrowie Thun, Kaizl, Dipauli.

Ministeryum wojny wydało okólnik do wszystkich komend korpusów, w którym donosi, że kapitan piechoty Wiesner dozwolił rezerwistom, którzy nie chcieli odpowiadać **hier**, aby nic nie mówiąc, w milczeniu składali paszporta. Wobec tego, że podobne postępowanie sprzeciwia się wyraźnie przepisom wojskowym, ministeryum wojny nakazało ukarac w odpowiedni sposób Wiesnera za to niestosowne zachowanie się i wpisać do jego kwalifikacyj ten postępek, świadczący o braku energii. Ministeryum wojny, rozkazuje komendantom korpusów, aby treść tego okólnika podały do wiadomości wszystkich czynnych oficerów.

„Pester Lloyd:“ zaprzecza podanej przez „Lidove Noviny“ wiadomości, jakoby pomiędzy obu rządami ułożone już zostało prowizoryum ugodowe. Wobec istniejącej sytuacyi jest jednak prawdopodobnem, że rządy będą musiały zająć się kwestyą prowizorycznego uregulowania wzajemnych stosunków między Austryą i Węgrami.

„Słoyo Polskie“ dowiaduje się, że w sprawie przejęcia polskiej szkoły w Białej na fundusz krajowy i nadania jej charakteru publicznego, nie stoi nic na przeszkodzie, o ile to zależy od ministeryum. Warunkiem jest tylko, aby fundusz krajowy poniósł całkowite koszta utrzymania szkoły, a już rzeczą wydziału krajowego i sejmu będzie ułożyć się co do strony finansowej z założycielami szkoły, t. j. z Towarzystwem szkoły ludowej. Mianowanie nauczycieli zastrzega rząd radzie szkolnej krajowej.

Telegramy.

Hradec, 22 listopada. Dymisya margrabiego Bacquehema z posady namiestnika Styryi i mianowanie hr. Clary jego następcą, są już faktami dokonanemi, jak zapewniają dzienniki praskie. Na miejscu hr. Clary prezydentem Sląska ma zostać jeden z urzędników z Pragi czeskiej.

Paryż, 22 listopada. Figaro donosi, że w sprawie Dreyfusa odbyły się nowe rewizye, które wydały niespodziane rezultaty.

Wczoraj, o godzinie 11-ej przed południem, stanął Picquart przed sądem kasacyjnym. Rozpoczęło się przesłuchanie. Wieczorem Picquart był konfrontowany z jen. Gonsem.

Lwów, 22 listopada. Z przyszłym rokiem szkolnym otwarta będzie we Lwowie akademia handlowa. Koszt roczny obliczono na 30,000 złr.

Bombaj, 22 listopada. Z powodu dżumy przyszło do rozruchów. Kilka osób zginęło, 134 jest rannych w Suringpatam.

Bern, (w Szwajcaryi) 23-go listopada. Luccheni cofnął apelacyę. Dzisiejszej nocy wtrącono go do samotnej celi podziemnej.

Paryż, 23 listopada. Girard i inni rzeczoznawcy orzekli, iż w Champaux było zapalenie się gazu oświetlającego.

Rzym, 83 listopada. Konferencya antianarchistyczna rozpocznie swe prace bez wszelkich uroczystości otwarcia. Uchwały trzymane będą w tajemnicy.

Najbliższy konsystorz papieski odbędzie się d. 28 listopada.

Paryż, 23 listopada. Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie, wprowadzające od dzisiaj w życie nowe cło od win, dowożonych z Włoch Prasa powitała podpisanie traktatu handlowego z Włochami przychylnie. Rokowania trzymane są w tajemnicy, aby zapobiedz spekulacyi.

Izba uchwaliła wniosek, domagający się wszystkiemi głosami przeciw dwom amnestyi za udział w zaburzeniach publicznych, strejkach i przestępstwach zbiorowych.

Zamknięcie konferencyi pokojowej pomiędzy Hiszpanią a Ameryką nastąpi prawdopodobnie d. 30 listopada.

Rzym, 23 listopada. Eskadra czynna, która od d. 15-go b. m. miała udać się na zwykły zimowy postój w portach Wschodnio południowych zgromadziła się na skutek rozkazu telegraficznego w porcie wojennym Magdalena. Eskadra otrzymała rozkaz przygotowania zapasów żywności i amunicyi; tudzież odmówienia urlopów oficerom i żołnierzom.

Berlin, 23 listopada. Wiadomość o zatonięciu parowca pasażerskiego „Koblenz“ okazała się mylną. Wywołało ją jednodniowe opóźnienie okrętu prawdopodobnie z powodu mgły, „Koblenz“ płynący do Brazylii zawinął wczoraj do portu Oporto w Portugalii.

Londyn, 23 listopada. Z Waszyngtonu korespondent „New-York-Herald'a zaprzecza wiadomości, jakoby Chamberlain przywiózł do Ameryki gotowy traktat polityczny anglo-amerykański. Sojusz anglo-amerykański, w którego istnienie wierzyć zresztą można, nie dojrzał jeszcze do formalnego traktatu.

Peszt, 23 listopada. Obstrukcya w parlamencie węgierskim przyjęła skandaliczne rozmiary. Przed gmachem parlamentu utworzono zbrojny kordon. Studenci przez cały dzień gromadnie przeciągali po ulicach dając hasło do zaburzeń. Powóz barona Banffyego obsypano kamieniami. Krążą pogłoski, że policya strzelała do studentów.

Berlin. 23-go Połurzędowa „Nordd. Alg. Zsg.“, oświadcza że **wydalanie duńczyków** ze Szlezwigu wywołane zostało agitacyą wydalonych za oderwaniem tej prowincyi od Prus. Ten sam dziennik zapewnia, że pozbawioną podstawy jest wiadomość o bliskiem wstąpieniu na tron Brunszwicki syna ks. Cumberlanda na mocy umowy zawartej jakoby w r. 1891 z Cesarzem Wilhelm.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Panu S. F. z Piotrkowskiej. Masz pan słuszność, sprawdziliśmy ten fakt. Młody Szajbler nie uczy się w gimnazyum po polsku.

Pani Ludwice M... z ulicy Piotrkowskiej. Owszem, zamieniamy się z „Głosem“ i czyniąc zadość słusznemu żądaniu czytelników naszych artykuły i korespondencye „Głosu“ dotyczące Łodzi, przedrukujemy, o ile pozwoli nam na to miejsce.

Rozkład Pociągów (Zimowy)

	ODCHODZĄ z ŁODZI.							PRZYCHODZĄ DO ŁODZI						
ŁÓDŹ	*12.35	*12.35	6.53	9.57	1.41	5.40	*8.41	*3,11	*5,04	9,15	12,40	4,15	*8,09	*10,52
	PRZYCHODZĄ z ŁODZI DO STACYI							ODCHODZĄ DO ŁODZI						
Koluszki	*1,38	*1,38	7,35	1,00	2,38	*6,43	*9,28	*2,08	*4,01	8,33	11,37	3,28	*7,06	*10,05
Skierniewice	*4,37	7,41	8,26	1,06	3,36	*8,00	*10,36	*1,06	*1,21	7,11	10,11	2,15	—	*9,06
Ruda-Guz.	*5,13	8,37	—	1,46	—	*8,40	*11,16	—	*11,09	6,30	9,30	—	—	—
Warszawa	6,00	10,50	10.00	3,00	5,00	*9,35	*12,34	*11,55	*9,20	*5,25	8,15	12,50	—	*7,35
Moskwa	2,08	—	—	8,23	10,08	6,23	—	4,38	*8,53	—	*10,23	*7,53	—	—
Petersburg	7,38	—	—	—	12,03	12,38	—	*9,38	—	—	10,13	*8,23	—	—
Tomaszów	*2,55	—	10,14	—	4,23	—	—	—	—	7,00	—	—	5,51	—
Bzin	*5,53	—	2,30	—	*11,08	—	—	—	—	*12,38	—	—	3,23	—
Kielce	7,43	—	4,20	—	*1,58	—	—	—	—	*10,13	—	—	1,43	—
Radom	8,47	—	3,50	—	*12,49	—	—	—	—	*9,18	—	—	1,50	—
Piotrków	*2,31	*4,15	9,23	11,24	4,13	*9,34	—	—	*3,07	*5,04	8,25	1,42	5,58	*8,25
Częstochowa	*4,10	7,34	11,41	.44	*6,19	*11,50	—	—	*1,21	*1,56	6,10	11,38	3,45	*6,10
Zawiercie	*5,06	9,19	12,55	.58	*7,28	—	—	—	*12,25	*12,01	—	*10,34	2,37	—
Dąbrowa	*5,52	10,37	2,02	.02	*8,33	—	—	—	*11,25	*10,33	—	9,15	1,27	—
Sosnowiec	6,10	11,05	2,25	.25	*8,55	—	—	—	*11,05	*10,05	—	8,50	1,05	—
Wrocław	12.21	5,57	*9,08	—	—	—	—	—	5,01	5,01	—	*12,24	6,02	—
Granica	6,00	11,00	1,50	455	*8,30	—	—	—	*11,25	*10,30	—	9,25	1,30	—
Wiedeń	4,09	—	*9,56	—	7,04	—	—	—	1,04	1,04	—	*9,54	*7,29	—
Aleksandrów	—	—	3,10	—	*9,20	*12,25	*3,51	—	—	*3,16	5,35	8,45	—	3,20
Ciechocinek	—	—	—	—	*9,55	—	7,30	—	—	*10,20	—	7,55	—	—
Bydgoszcz	—	—	*7,19	—	*12,19	—	6,35	—	—	*12,43	—	*5,29	—	6,40
Berlin	—	—	*5 44	—	6,27	—	11,40	—	—	*7,54	—	*12,04	—	*12,27

Pociągi oznaczone gwiazdą (*) kursują pomiędzy godziną 6-tą wieczór a 6-tą rano.

Дозволено цензурою, г. Лодзь 11 Ноября 1898 г.

Redaktor i wydawca W. CZAJEWSKI. W drukarni J. GRABOWSKIEGO i S-ki